Nasza Walka

DWUTYGODNIK NARODOWY

Nr. 7 Rok I. Sosnowiec, 18 maja 1939 r. Cena 15 gr.

„MEMORANDUM"

Wręczenie w piątek memorandum polskie do rządu niemieckiego, w zasadniczych liniach całkowicie zbieżne z mową wygłoszoną przez min. Becka na plenum sejmu, ma jednak w pewnym stopniu charakter odmienny.

Rzecz to całkowicie zrozumiała i jasna: memorandum jest dokumentaryczną odpowiedzią na prawnicze wywodu memorandum niemieckiego i sprowadza wszystkie bieżące zagadnienia stosunków polsko-niemieckich na płaszczyznę moralnych faktów. Dwa są jakby nurty, kształcęce memorandum polskie. — Najpierw to bezstronne w pełnym słowa tego znaczeniu obiektywne przedstawienie rzeczywistego przebiegu wypadków ostatnich miesięcy.

W tej części memorandum rząd polski, określiwszy najpierw na czem polegała istota układu z r. 1934, stwierdza, iż rząd niemiecki **wbrew słowom kanclerza** Hitlera, który jeszcze 20 lutego 1938 r. oświadczył, iż sprawa gdańska **w jej obecnej postaci** przestała zatruwać stosunki polsko-gdańskie — w sposób gwałtowny i naglący zażądał od rządu polskiego zgody na „zmianę sytuacji w Gdańsku" i na uregulowanie zagadnienia tranzytu niemieckiego do Prus Wschodnich przez województwo pomorskie.

Memorandum polskie nie analizuje bliżej powodów tego niezrozumiałego pośpiechu i niespodziewanej aktualizacji sprawy Gdańska i autostrady przez terytorium Pomorza.

Dla myślęcego politycznie człowieka powody te są zupełnie zrozumiałe i upojone aneksją Pragi i Kłajpedy, nawykłe do tego, iż ich wola usuwa przed niemi, wszelkie zapory i przeszkody, sądziły Niemcy, iż w tryumfalnym pochodzie — Praga — Kłajpeda zdołają również zagarnąć i Gdańsk i poprzez eksterytorialną autostradę położyć stopę na polskim Pomorzu.

Fakt, iż Polska oparła się tym żądaniom iż, **pierwszz w Europie ośmieliła się przeciwstawić rozmachowi niemieckiemu**, był i jest właściwą i jedyną przyczyną wypowiedzenia przez Niemcy traktatu z r. 1934.

Rząd polski bowiem „zdziwiony naglącą formą przedstawienia tych propozycji i okolicznościami w jakich zostały postawione" nie uchylił się od rozmów ani na temat Gdańska, ani nawet na temat matwień komunikacyjnych na Pomorzu. Już to samo wskazywało dobitnie na to, że rząd polski mimo wszystko stał na gruncie umowy z r. 1934, która przewidywała: **„polubowne w swobodnej negocjacji załatwienie spornych kwestii, które mogłyby się wyłonić w stosunkach między obu państwami"**. Sprawę ustroju Gdańska i matwień komunikacyjnych przez Pomorze uznano za taką kwestię nadającą się do załatwienia w ramach „swobodnej negocjacji".

Rząd niemiecki jak wiadomo, propozycję polską odrzucił. Rząd polski przez miesiąc nie otrzymał na nią żadnej formalnej odpowiedzi i dopiero z ust samego kanclerza podczas jego wielkiej mowy w Reichstagu dowiedział się, iż sam fakt sformułowania kontrpropozycji zamiast przyjęcia bez zmian i zastrzeżeń ustnych sugestii niemieckich został uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

W ten sposób więc zagadnienie zostało odrazu przeniesione z gruntu prawa na grunt czysto polityczny. Okazało się „o co właściwie chodzi". Okazało się mianowicie niezbicie, iż Niemcy **tak długo skłonne były honorować i uznawać układ z r. 1934, póki interesy niemieckie nie skrzyżowały się z interesami polskiemi.**

Taka „interpretacja" układu nie jest zgodna, ani z godnością układadających się stron, ani z prawną stroną całego zagadnienia. Wymawiając układ z Polską, nie po raz pierwszy w historii stwierdziły Niemcy, **„świstkami papieru", na których pisane są układy międzynarodowe skłonne są posługiwać się tak długo dopóki im i tylko im jest to wygodne.**

To trzeba zapamiętać.

Wysunięcie przez Niemcy sprawy Słowacji jako „przynęty" dla Polski robi naprawdę wrażenie... wesołej krotochwili nie tylko dlatego, że z punktu widzenia politycznego i ideologicznego było dla Polski nie do przyjęcia, ale przedwszystkim dlatego, że z czysto prawniczego punktu widzenia było sprzeczne ze słowacko-niemieckimi umowami — nie mówiąc już o takich „drobnostkach" jak rozmieszczenie garnizonów i umocnień niemieckich w zachodniej słowacji skierowanych przedewszyskim przeciw Polsce.

W sposób wreszcie b. stanowczy, a pod względem prawniczym — idealnie precyzyjny odpiera memorandum polskie zarzuty niemieckie jakoby układ polsko-angielski był sprzeczny z układem z r. 34.

Polemika z tym zarzutem niemieckim unika wszelkich pięknie brzmiących frazesów. Operuje ona tylko faktami i analizą prawniczą tych faktów. W świetle tej analizy staje się rzeczą jasną, iż gwarancje polsko-angielskie są tak samo niesprzeczne z duchem układu z 34 z, jak nie były z nim sprzeczne układy niemiecko-włoskie i niemiecko-słowackie.

Z granicznego punktu widzenia jest chyba rzeczą niewykluczoną, aby fakt, iż pewne umowy zawarły Niemcy, a pewne — Polska, upo-

ważniła do traktowania jednych umów jako pogwałcenie umowy z 34 r., a inne za... jej umocnienie.

Takie stawianie sprawy staje się natomiast zrozumiałe, jeżeli z płaszczyzny prawniczej przechodzimy znowu na płaszczyznę polityczną. Tylko, że wtedy taką powolną interpretację umowy z 34 r., równającą się wyrzeczeniu się ze strony Polski niezależności polskiej polityki zagranicznej prze oczywistem zachowaniu pełnej swobody ruchów dla Rzeszy—Polska jak to Niemcy miały już zapewne okazję zauważyć „odrzuciłaby zawsze sama".

Memorandum polskie stawiając wszystkie nad polityczną stroną całego zagadnienia, wyświetla je również całkowicie z punktu widzenia prawniczego.

Rzecz to była potrzebna i konieczna.

Trzecia Rzesza bowiem, łamiąca w swym imperialistycznym pochodzie wszystkie zapory moralne i prawne, lubi się jednak posługiwać argumentami prawnymi i swą akcję usprawiedliwiać motywami jurystycznemi.

Dla usprawiedliwienia niczem nie dającej się usprawiedliwić aneksji Czech, sięgnięto przecież aż do historii Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i do jego praw i uprawnień.

Gdyby zliczyć, ile razy w ostatniej mowie kanclerza Rzeszy przewinęło się słowo „prawo" okazałoby się może, iż było to najczęściej użyte przez niego słowo. Kanclerz powoływał się nawet w swych wywodach na opatrzność jako na najwyższy argument prawniczy...

Memorandum polskie stawia rzecz całą we właściwym świetle: w słowach prostych, jasnych i wyraźnych stwierdza, iż polityka kanclerza nie jest zgodna nietylko z najbardziej elementarnymi przejawami prawa międzynarodowego — ale ze słowami i obietnicami jego samego.

Wśród zawieruchy.

Rozpatrując wypadki rozgrywające się ostatnio na arenie międzynarodowej możnaby sądzić, że przesłanki gospodarcze zupełnie nie mają wpływu na posunięcia rządów.

W prawdzie Hitler w mowie swej z 30 stycznia dość wiele miejsca poświęcił sprawom gospodarczym, zapowiedział bezwzględną ekspansję gospodarczą Niemiec grożąc nawet wojną gospodarczą, jednak jego posunięcia polityczne mało mają wspólnego z nakreślonymi celami gospodarczemi.

W prawdzie zawładnięcie rolniczemi częściami Czechosłowacji polepsza nieco bilans żywnościowy Niemiec, nie na tyle jednak aby dla drobnej poprawki tego bilansu warto było chwytać się środków tak drażliwych, jak objęcie państwa czeskiego „protektoratem".

W prawdzie Hitler zbliżył się przez aneksję Czech do upragnionych rynków południowo-wschodnich, ale przecież miał już bazę wypadową w tym kierunku, odkąd posiadł Wiedeń.

Jedynie traktat handlowy z Rumunją zdaje się być posunięciem kierowanem gospodarczą racją stanu. Czy jednak ostatnie posunięcia Niemiec istotnie mają na oku gospodarczą rację stanu Niemiec tak, jak ją Hitler przedstawiał 30 stycznia? Zdaje się że nie!

Kto chce rozwijać ekspansję gospodarczą, nawet kto gotów jest do wojny gospodarczej, musi dążyć do stworzenia takiej atmosfery, która sprzyja rozwojowi operacji gospodarczych. Niemcy muszą eksportować lub umrzeć. To diagnoza Hitlera. Ale czy środkami jakie on przesięwziął można zwiększyć eksport? Czy można rozbudować rynki, kiedy wszyscy w oczekiwaniu wydarzeń politycznych powstrzymują się z wykonaniem jakichkolwiek planów zakreślonych na dłuższą metę? Czy cła karne, jakiemi w niektórych krajach obciąża się wyroby niemieckie, pomogą niemieckiemu eksportowi.

Włochy są krajem ubogim, krajem, który potrzebuje pokoju, krajem, który pozbawiony bogactw naturalnych musi współpracować z zagranicą, który potrzebuje kapitału, który wreszcie potrzebuje rynków zbytu na płd.-wschodzie, gdzie mu je zamyka ekspansja niemiecka.

Polityka włoska zda się o tym wszystkim zapominać. Podejmuje prestiżową wyprawę na Albanię, kraj, który bezpośrednio gospodarczo nic Włochom nie przyniesie. Zraża sobie Anglię i Francję z któremi współpraca wielce mogła pomóc włoskiemu gospodarstwu. Bez żalu patrzy na utratę rynków, dla których pozyskania tak wiele starań poniosła.

Najjaskrawszy przykład nie liczenia się z gospodarką daje nam Hiszpania. Ten kraj zniszczony 3 letnią wojną, zda się powinien o niczem innem nie myśleć, jak o odbudowie, jak o kapitałach, któreby tą odbudowę przyśpieszyły. Powinien myśleć o współpracy z temi państwami, które kapitały posiadają, a więc z Anglią i Francją, tem więcej, że pomiędzy Hiszpanią, a temi państwami niemo jakiejkolwiek podstawowej sprzeczności interesów. Tymczasem Hiszpania nie robi nic innego, jak tylko wzmacnia swe związki z państwami osi nieprzyjaźnie odnoszącej się zarówno do Francji i Anglii.

Z tego pobieżnego przeglądu widzimy, że polityka dzisiaj zda się nie liczyć zgoła z racjami gospodarczemi. Czy tak jest w istocie i czy tak może być na dłuższy okres czasu?

Nie uważamy, aby racje gospodarcze miały decydować o kierunku polityki. Ale nie uważamy, aby jakikolwiek poważny polityk mógł się z tymi racjami nie liczyć.

Politykę prowadzi się dla tak czy inaczej pojętego dobra narodu Bogactwo jest może nie głównem ale jednym z najpoważniejszych dóbr narodu. Celem wszystkich ustrojów jest podniesienie gospodarcze państwa, polepszenie bytu obyobywatela. Niema państw któreby miały cele czysto polityczne. Szczególnie niema takich państw dzisiaj, kiedy rządzący bez względu na formę rządów nie musi się liczyć z wolą obywateli. A szary człowiek pragnie dobrobytu. Przeciw woli ogółu nie można rządzić państwem. Nie można wykrzesać zapału do dzieł, które są sprzeczne z pojęcinmi dobra tych, którzy te dzieła mają wykonywać A przecież państwa totalne opierają w wielkiej mierze swe osiągnięcia na organizacji zapału obywateli.

Można o sprawach gospodarczych chwilowo zapomnieć, można je też chwilowo poświęcić celom taktyki politycznej. Program polityczny na dłuższą metę i na większą skalę, **program polityczny który chce byś realnym musi mieć u swych podstaw, obok innych także przesłanki gospodarcze.** Nie może ich bagatelizować, A przy obecnym stanie rzeczy wydaje się rzeczą więcej niż wątpliwą aby presją politycznego zagrożenia udało się wyłudzić koncesje gospodarcze.

Dlatego też sądzimy, że w konfliktach jakie przeżywamy, **pokojowa racja gospodarcza przyjdzie do głosu.**

Gospodarstwo domaga się pokoju. Im więcej im silniej, zagra racja gospodarcza z tym większą otuchą można patrzeć w przyszłość.

Mowa ministra Becka

Ostatnia mowa ministra Becka określiła wyraźnie stanowisko Polski co do żądań niemieckich i stosunku naszym do Anglii i Francji. Mowa ta, której słuchał cały świat, mowa, która zaważy na polityce zagranicznej wszystkich państw ucieszyła może najwięcej nas — narodowców. Skończyła się niewyraźna sytuacja Polski; nasza polityka poszła w myśl wskazań Romana Dmowskiego.

Po raz pierwszy rząd Rzplitej potrafił uderzyć pięścią w stół w stosunku do Niemców. Po raz pierwszy polski minister potrafił dać należytą odprawę, bezczelnym żądaniom Kanclerza Rzeszy w stosunku do Gdanska i „korytarza".

Kanclerz zapomniał widocznie, że **Gdańsk był i będzie nasz!**

Zapomniał, że to miasto pomimo ludności prawie całkowicie niemieckiej, jest miastem polskim, że jest z państwem naszym związane ściśłemi więzami gospodarczymi i historycznymi, których nawet pan Kanclerz rozwiązać nie zdoła.

Niech Pan Kanclerz wie, że nie pójdziemy nawet na najmniejsze ustępstwa, że potrafimy przypomnieć potomkom Krzyżaków Grunwald i Psie Pole!

„Pokój, ale nie za wszelką cenę".

* * *

Zabór Czecho-Słowacji zranił Polskę boleśnie. Pomimo, że przez tyle lat byli naszymi wrogami, że zawsze i wszędzie nam szkodzili, nie możemy zapomnieć, że są naszymi braćmi Słowianami.

Propozycje niemieckie o gwarancjach polskich niepodległości Słowacji są groteskowe.

„Nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami", — oto odpowiedź przedstawiciela rządu polskiego na „kuszące" propozycje niemieckie.

* * *

Ostatni fakt obustronnych gwarancji między Polską a Anglią, został także uzasadniony w piątkowej mowie ministra Becka. Widać, że polityka zagraniczna Polski zwróciła się w innym zupełnie kierunku. Przestała szukać kompromisów z Niemcami, uznała ich za głównych wrogów naszego państwa (doniedawna uznawała Rosję!!!) połączyła się ściślej z państwami zachodnimi (wytyczna Dmowskiego).

Opamiętanie nagłe i szybkie, ale jakże potrzebne...

* * *

Przejdźmy jednak do oceny samej mowy ministra Becka. Możemy bez wachania stwierdzić, że była ona wypowiedzeniem się całego narodu polskiego (oczywiście bez mniejszości). Nie dopomyślenia, aby mógł się znaleźć choć jeden polak, któryby nie poparł tej mowy.

Polska dyplomacja odniosła sukces nieoczekiwany. Minister Beck wygłaszając swą mowę powiedział rzeczywiście tak jak powinien odpowiedzieć polski minister Niemcom.

Gdy polityka zagraniczna Polski pójdzie dalej pe tej linii, po linii walki bezkompromisowej z Niemcami, to dyplomacja polska może liczyć, że za nią stoi cały naród polski bez różnicy poglądów na życie wewnętrzne Polski i na jej ustrój!

Andrzej Jodkowski

Kierunek narodowy.

Wiara w naród, wspólna ludziom wszystkich kierunków i temperamentów politycznych, może mieć niejednakowy praktyczny zasiąg. Jedni są skłonni wierzyć w to, że naród ma przed sobą nieograniczone możliwości, że potrafi dokonać cudów; drudzy, bardziej trzeźwi czy przyziemni, patrzą chłodno na rzeczywistość, lękają się marzeń i nierealnych planów. To przeciwieństwo istniało zawsze i wszędzie, bo odpowiada różnym typom natury ludzkiej. U nas, w dobie niewoli, przybrało specjalne zabarwienie.

Pamiętamy jednak wszyscy wezwanie: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił", wypowiedziane przez największego romantycznego poetę. I później ludzie, którzy wierzyli w to, że się da osiągnąć rzeczy, pozornie niemożliwe, nieraz powoływali się na te słowa. A gdy przyszła epoka pracy organicznej, wtedy potępiono romantyzm polityczny, kazano dążyć do tego co się da realnie osiągnąć. Bezpłodne ofiary, bicie głową o mur, uchodziło za coś, co jest sprzeczne z rozumem i doświadczeniem, co przynosi raczej szkodę narodowi.

Kierunek narodowy zaraz w swych początkach przeciwstawił się również pozytywizmowi, a raczej atmosferze beznadziejności, która zapanowała w okresie pozytywizmu. Jan Ludwik Popławski protestował w „głosie" w r. 1887 przeciw „Obniżeniu ideałów"; to już nie „praca organiczna — pisał" która w gromadzeniu dostatków materialnych widziała cel dobra ogólnego, lecz po prostu rozgrorzeszenie więcej — uświęcenie pustego bezczelnego egoizmu". Podkreślając, że zjawiają się nowe dążenia, przeciwne temu życiowemu materializmowi, nie widział w tym powrotu do romantyzmu, lecz zaznaczał: „istnieje wszędzie pewna sfera uczuć i dążeń, w której bliższymi jesteśmy ojców naszych romantyków, aniżeli oreperytorów naszych i nauczycieli wykładających nam zasady filisterskiej rezygnacji, pracy organicznej i t. d, i t. d I w tej sferze właśnie uczucie i wiara mas „silniej mówią do nas, nisz szkiełko i oko mędrców" od filozofii praktycznej.

Reakcja przeciw pozytywizmowi, która przejawiała się w kierunku narodowym, była to reakcja przeciw małości celów, przeciw lękowi, niepozwalajcemu wysuwać wielkich idei w polityce narodowej. W artykule „Nasz patriotyzm" (Przegląd Wszechpolski) pisał u schyłku XIX wieku r. 1899 tenże Popławski: „Przyszła Polska niepogległa jest dla nas ko niecznym postulatem naszego istnienia narodowego. więcej nawet — jest artykułem wiary, niepotrzebującym uzasadnienia wynikiem logicznego prawa przyrodzonego pojmowanego nie w dawnem matafizycznem, ale we współczesnym realnem jego znaczeniu" Epoka pozytywizmu nie znała „artykułów wiary" jako postulatów istnienia narodowego, jako podstaw i celów działalności politycznej.

Jednakże kierunek narodowy nie był nawrotem do romantyzmu. Ogarnął całą rzeczywistość polską poddał ją trzeźwej ocenie. Nie upajał się pięknemi ha-

słami, wywieszanymi od święta, lecz uczył obowiązków pracy codziennej — także i „pracy organicznej". Poddał krytycznej ocenie naszą przeszłość, wady naszego charakteru narodowego. Postawił ideał „nowoczesnego Polaka", zdolnego do życia i walki w tych wprunkach dziejowych do życia i walki w których znalazła się nowoczesna Polska. R. Dmowski ubolewał nad tym, że wielu ludziom przedstawia się kwestia polska „jako kwestia raczej literacka, przeniesiona przeważnie w całości z wielkiego okresu poezji naszej, kiedy patriotyzm był jej głównym kierunkiem". Stwierdził, że ci ludzie nie umieją wybrnąć po za Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Walczył o to, by patriotyzm polski był patriotyzmem nowoczesnym. Ustępy z „Myśli Nowoczesnego Polaka" raziły niejednego romantycznego patriotę. Tak np. „nawet najreligijniejsi ludzie umieją oświetlać kościoły elektrycznością, gdy my w swej świątyni palimy wciąż stare woskowe świece.

Kierunek narodowy dokonał niejako syntezy między romantyzmem i pozytywizmem w polityce. Połączył razem to, co było wielkiego w romantyzmie, z pierwiastkami użytecznymi, które wniósł pozytywizm. W epoce niewoli wiara w naród, w jego prawo i zpolności do niepodległego bytu, musiała mieć w sobie coś romantycznego. Romantyzm uczył ducha ofiary, poświęcenia jednostki dla narodu. Ale równocześnie trzeba było otworzyć szeroko oczy na rzeczywistość, brać świat takim jakiem jest i wtedy potrzebnym było „mędrca szkiełko i oko". Dla odbudowania Polski trzeba było pracować na każdym kroku, nie zaniedbywać najbardziej pospolitych wysiłków. I w tej nauce życia codziennege kierunek narodowy zastosował ideę pracy organicznej, nie widząc w tej pracy ostatecznego celu lecz narzędzie, jedno z narzędzi, które służą do osiągnięcia tego właśnie celu.

Dzisiaj straciło aktualność przeciwieństwo między romantyzmem, a pozytywizmem. Wielkie cele, które były dawniej dla wielu tylko przedmiotem irracjonalnej wiary, stały się rzeczywistością dnia codziennego. Możnaby powiedzieć, że zwyciężyła romantyczna wiara, ale dzięki temu, iż urzeczywistnił się jej przedmiot, stała się już bezprzedmiotowa. Żyjemy życiem realnym, w rzeczywistym państwie polskim, które może odbiega od romantycznych ideałów, ale inaczej być nie może. Z tego jednak nie wynika, by te pierwiastki uczuciowe, które niósł romantyzm, miały dzisiaj pozostać bez oddźwięku, a z drugiej strony, by wolno było traktować zagadnienia życia bieżącego romantycznie, tak jak się to często robi.

Walka o niezależność gospodarczą.

Walka ekonomiczna z żydami nosząca cechy pionierskie i zdobywcze, aby była trwała i mogła wydać zamierzone skutki, musi poza poparciem finansowym społeczeństwa mieć również poparcie moralne oraz planowość, organizację i własne ośrodki kierownicze. Bo stosunek do tego całego wielkiego ruchu, kół oficjalnych, w najprzychylniejszym dla niego okresie wyczerpał się w znanym powiedzeniu: „i owszem".

Ośrodkami kierowniczymi w tej walce stały się Wydziały Akcji Gospodarczej S. N. W spełnianiu tej roli dokonały one wiele. Z jednej strony prowadziły stałą mobilizację opinii publicznej, jako jedynego środka przymusu i oddziaływania na społeczeństwo polskie, z drugiej organizowały i kształciły nowe siły w handlu i rzemiośle. Organizują one więc cały szereg kursów dla kupców i rzemieślników, jak kursy czapnicze w Łodzi, Sieradzu, Łęczycy, Radomsku, Częstochowie, oraz innych miastach, kursy krawieckie w Łodzi, Białymstoku i t. d. kursy dla straganiarzy w miastach powiatowych i t. p. Wydziały przeprowadziły również szeroką akcję propagandowo-informacyjną, wśród polskiego kupiectwa i rzemiosła, wskazując na ich nową rolę i zadania w życiu gospodarczym Polski, ożywiając ich działalność i wiążąc ją z całością walki. Dzięki tym staraniom zostały wydane we wszystkich prawie miastach szczegółowe informatory placówek chrześcijańskich.

Większe ośrodki gospodarcze jak Łódź, Poznań, Kraków, Katowice, Lwów, Lublin, Bydgoszcz i Gdynia wydają informatory, które rozchodzą się po całym kraju, wskazując miejscowe źródła nabywania. Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego opracowuje i wyda w czasie najbliższym Ogólnopolski Informator Chrześcijańskich hurtowych źródeł zakupu i placówek wytwórczych.

Akcji informowania i uświadamiania służą po za tym wszystkie organy prasy Stronnictwa Narodowego. Przy współudziale coraz lepiej zdającego sobie sprawę ze swej roli i zadań kupiectwa i rzemiosła polskiego zorganizowały wydziały akcji gospodarczej we wszystkich prawie większych miastach specjalne „tygodnie" a nawet „miesiące" poświęcone propagandzie handlu i rzemiosła polskiego. Cały szereg tych imprez propagandowych, organizowanych pod hasłem, dane miasto czy dany powiat — „bez żydów" dały poważne rezultaty. Wyrazem tej działalności był zeszłoroczny Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie, który zamienił się w gorącą manifestację na rzecz pracy i wysiłków Stronnictwa Narodowego.

Duże pracy dokonano również w dziedzinie pomocy kredytowej, organizując i zakładając Chrześcijańskie Kasy Bezprocentowe, Liczba tych kas powstałych przeważnie w ostatnich trzech latach i zrzeszonych w centrali p. n. „Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego", mieszczącej się w Warszawie, przy ul. Miodowej 7 wynosi przeszło 300. zgromadziła już ona kapitał dochodzący do 500.000 złotych. W porównaniu z liczbą i zasobami podobnych kas żydowskich jest to niewiele, zważyć należy, że powstały one i pracują jedynie w oparciu o pomoc i dobrowolne składki uświadomionych narodowo społeczeństwa. W tych warunkach przy ogólnym zubożeniu ludności polskiej, cyfry powyższe mają swoją wymowę. Kasy te udzielają pożyczek bezprocentowych, chcącym się usamodzielnić w życiu gospodarczym, lub też pragnącym założyć nową placówkę. Mimo bardzo ograniczonych możliwości finansowych kas bezprocentowych liczba nowych placówek wyraża się w dziesiątkach tysięcy. Najwięcej korzysta z pomocy kas bezrobotna ludność miejska, nie wyłączając inteligencji bezrobotnej, która stając się czynna gospodarczo, stwarza warunki materialne dla siebie i swych rodzin. Podkreślić trzeba dużą stosunkowo ofiarność i zrozumienie znaczenia kas w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego, oraz wielkie poczucie odpowiedzialności za zaciągnięte zobowiązania korzystających z pożyczek biedaków i bezrobotnych, świadczy to o ich poziomie moralnym i stanowi niemały kapitał społeczny.

Dotychczasowe wyniki narodowej akcji gospodarczej dokonały już głębokiej wyrwy w żydowskim stanie posiadania, umożliwiając dalsze skuteczne ataki. Jej osiągnięcia obalają przyjęte mniemanie, że polacy są narodem mało uzdolnionym do zajęć gospodarczych. Postawa i zachowanie tych „nowych ludzi", fakt, że nie chcą się zatrzymać na zdobytych placówkach, ale prą naprzód wskazuje na tkwiące w ich charakterze cechy pionierskie i zdobywcze. Obserwacja zachowania się tych ludzi na jarmarkach przy straganach, często wśród czerni otaczającego go żydostwa rozwścieczonego, walka z przyzwyczajeniami i uprzedzeniami własnego społeczeństwa szybkie zdobywanie doświadczenia i praktyki w nowych dla siebie dziedzinach, wiara we własne siły, zrozumienie celów i wytrwałe ich realizowanie w codziennej walce świadczą o dużych zdolnościach i wytrwałości.

Znaczenie tej nowej warstwy dla naszych stosunków społeczno-gospodar-

czych jest b. duże. Wystarczy podkreślić że te 65 tys. placówek to tyleż nowych warsztatów pracy, to źródło utrzymania dla 65 tys. rodzin, to podstawa egzystencji dla 300 tys. osób. Mówiąc inaczej, 65 tys. rodzin głodujących i bezrobotnych, zgorzkniałych i niezadowolonych ze wszystkiego co ich otacza, znalazło środki egzystencji ujrzało cel i sens swego życia oraz zdobyło świadomość swej roli i pozycji społecznej. Ta nowa armia samodzielnych gospodarczo jednostek, chcących żyć nie z zapomóg i żebraniny, ale z własnej pracy, przyczynia się do naprawienia wielkiego braku w naszej strukturze społecznej, jakim jest słabość warstwy mieszczańskiej.

Podnieśliśmy na wstępie, że sprawa żydowska należy do naczelnych zagadnień życia publicznego w Polsce. Drogi i sposoby rozwiązania tej sprawy zostały wskazane przez polityczną myśl ruchu narodowego, cele i środki zostały jasno określone. W rozwijającej się walce o odżydzenie Polski drogami tymi kroczą już masy zjednoczone we wspólnym wysiłku.

Chodzi więc o to, aby przyspieszyć marsz narodowych kolumn i przybliżyć chwilę zwycięstwa.

Walka o to, by polityka państwa była wykładnikiem potrzeb i dążeń narodu, toczy się na płaszczyźnie politycznej. Narodowa akcja gospodarcza daje jej silne i pewne podmurowanie, sprawiając że działalność Stronnictwa Narodowego, jako głównego ośrodka tej akcji jest polityką dokonanych realnych faktów, co nadaje jej charakter zwycięski i zdobywczy. Nie jest to polityka trwania, i przetrwania, ale kładzenie trwałych fundamentów pod narodowy ustrój i narodową treść naszego państwa.

Polska wymaga dziś głębokich przeobrażeń wewnętrznych, objęcia przez naród w całkowite i faktyczne władanie swojego terytorium, swoich instytucji i wszystkich dziedzin swojego życia. Dlatego też zanim przejdziemy do przygotowania naszej ekspansji zewnętrznej musimy poprzedzić ją szeroką akcją ekspansji wewnętrznej.

Historia, a zwłaszcza nasze niedawne z 1920 roku doświadczenia, uczą, że często trzeba robić wojnę w czasie pokoju, po to, żeby mieć spokój w czasie wojny.

Budujmy Polskę Narodową

Gospodarka narodowa.

Zasoby naturalne, położenie geograficzne, liczebność narodu — wszystkie te okoliczności roztrzygają o jakości jego gospodarstwa, wyznaczają jego zakres i kierunek. Ale byłoby błędem, gdycy to gospodarstwo uważać za wierne odbioru tych warunków, gdyby się uważało, że funkcje narodu ogranicza się do przystosowania do tego co dała natura i co przeszłość zostawiła w dziedzictwie. Gospodarstwo nie jest tylko biernym składnikiem życia narodu. Gospodarstwo jest w znacznym stopniu jego świadomym dziełem. Polityka gospodarcza wyzyskuje warunki gospodarcze, dostosowuje się do nich, ale równocześnie stawia sobie cele które sięgają dalej, które nie mieszczą się niewolniczo w ramach tych warunków.

Naród jak wiadomo, ceni wysoko swą odrębność, przypisuje szczególną wartość temu, czym w swej psychice wyróżnia się od innych. Jednakże zwyczajny człowiek nie myśli o tym, by być innym od swego sąsiada, czy współzawodnika, lecz by mu dorównać, lub go prześcignąć. W tym współzawodnictwie dąży się do rekordów. Każdy niemal naród chce mieć, to co mają inni; jeżeli bezpośrednio tego nie może osiągnąć, to przynajmniej o tym marzy, albo żywi uczucie zawiści do innych narodów.

A więc narody rolnicze chcą się stać przemysłowymi. Naród, którego handel jest w obcych rękach będzie dążył do tego, by stworzyć handel własny. W dążeniu tym odgrywa dość ważną rolę duma narodowa, która każe dokonywać nie zawsze nawet intratnych nakładów.

Świadomość narodowa opiera się na wewnętrznej dyscyplinie narodowej, która nakazuje kupować u swoich, posługiwać się rodzinnym pośrednictwem, ponosić różne ofiary, w celu stworzenia samodzielnego gospodarstwa narodowego. Głównym narzędziem jest tu bojkot wyrażający się w rozmaitej postaci. Nakazuje on członkom narodu kierować się jego dobrem w całym ich życiu.

Dążenie do pełnego rozwoju gospodarczego wyraża się nie tylko w popieraniu krajowej produkcji na zewnątrz... Czynna świadomość narodowa domaga się między innymi usunięcia zależności od obcego kapitału, wyzwolenia się z pod jego przewagi. Zagadnienie zagranicznych kapitałów, przestaje być zagadnieniem finansowym, a staje się zagadnieniem politycznym. Znowu wchodzą tu w grę takie czynniki, jak ambicja i duma narodowa. Pełna niezależność wydaje się być większym dobrem, aniżeli wygodny rozkwit gospodarczy przy obcej pomocy.

Dążenie do tego, by stworzyć pełne niezależne gospodarstwo narodowe nabrało teraz nowej siły. Wszystkie uświadomione narody, dążą do stworzenia zamkniętego gospodarstwa narodowego, niezależnego od zagranicy.

Ogromną siłę czystego motywu gospodarczego można obserwować na każdym kroku. Motyw ten występuje wyraźnie jako współzawodnictwo jednostek w walce o byt, albo kryje się za zbiorowymi działaniami.

Widzimy, że dzisiaj narody uczą się od siebie przejmują najbardziej nowoczesne metody produkujące, by się wzajemnie wypierać z rynków, by utrzymać swą gospodarczą niezależność.

Świadomość narodowa zaznacza się w stosunkach, zachodzących między różnymi grupami interesów i różnymi ich związkami; ta świadomość narzuca mi pewien sposób postępowania, nakłada na nich różne obowiązki oparte często na pozagospodarczych czynnikach i motywach. Siła tych nakazów i tych różnych uczuć jest bardzo rozmaita; może to być albo obowiązek popierania członków własnego narodu w produkcji, konsumcji, albo też moralny nakaz poświęcenia całego majątkę na cele narodowe np. na wypadek wojny.

To działanie świadomości narodowej, która z jednej strony oddziela narody od siebie, a z drugiej zespala je wewnętrznie, znajduje dziś swój najpełniejszy wyraz w ideale pełnego gorpodarstwa narodowego. Streszcza się w tym, że **naród chce być niezależnym gospodarczo i że chce sprawować wszystkie funkcje ekonomiczne, a nie wyręczać się przez obcych; chce żyć pełnym życiem gospodarczym.**

Brednie żydowskie o S. N.

Dialektyka talmudyczna nic tu nie pomoże.

Znane są karkołomne sztuczki dialektyczne publicystów żydowskich, zaprawionych na talmudycznej sofistyce. Te sztuczki pojawiają się coraz częściej w prasie żydowskiej, która pragnie „przygwoździć" rzekomą zmianę frontu, dokonaną przez Stronnictwo Narodowe w sprawie stosunku do Niemiec.

Żydowscy politycy wysilają się, by udowodnić, że obóz narodowy w Polsce był do niedawna zwolennikiem Niemiec hitlerowskich, a teraz w prasie narodowej „pisze się o Niemczech ze zgrzytaniem zębów, a o Italii z głębokim rozczarowaniem". Stało się to wszystko jakoby nagle.

Krakowski syjonistyczny „Nowy Dziennik" (nr. 126) twierdzi nawet, że

— „Dziś wszystkie pochwały i pokłony pod adresem państw „osi" należą do przeszłości. W modzie jest znowu Francja, Anglia a nawet Rosja...

Prasa prawicowa bez żadnego uzasadnienia przeszła n a g l e do obozu demoliberalnych, folksfrontowych, masońskich państw demokratycznych, nie wyjaśniając swojej n a g ł e j z m i a n y".

Tak to niby Żydzi „przyłapali" na gorącym uczynku! Narodowcy polscy „bez żadnego uzasadnienia" zmienili front i z rzekomych zwolenników Niemiec stali się „nagle" zwolennikami „państw masońskich" — tak nas piętnują Żydzi w swoich dziennikach.

Możnaby to pominąć milczeniem i obojętnie potraktować te zaczepki, lecz panowie talmudyści „przypierają nas do muru"; wobec tego należy dać odprawę napastnikom i przypomnieć Żydom ich stosunek do Niemiec.

Zanim to uczynimy, musimy ze swej strony „przygwoździć" pewne żydowskie metody polityczne. Chodzi o świadome siadanie na dwóch czy nawet trzech stołkach równocześnie, aby uniknąć zarzutu... jednolitości. Te metody ujawniły się wyraziście i jaskrawo w taktyce, stosowanej przez Żydów podczas wyborów sejmowych, kiedy to jedni Żydzi niby wstrzymali się od głosowania, a inni gorliwie za udziałem w głosowaniu agitowali.

Żydzi unikali jednolitości w sprawie wyborów. Dlaczego? Wyjaśnił nam to „Nasz Przegląd" (nr 220, r. 1938), w którym jeden z czołowych publicystów żydowskich pisał:

— „Jest — zdaje się — także rzeczą wątpliwą, czy ta jednomyślność wyszłaby nam na pożytek.

Stosunki bowiem w 1935 r. dowiodły, że właśnie kontrowersja w sprawach udziału w wyborach do Sejmu okazała się dla nas pożyteczniejsza, bo obecnie każdy z odłamów polskich — piłsudczyków i opozycjonistów — może wprawdzie stawiać zarzuty temu lub owemu odłamowi żydowskiemu, ale nikt nie może o nic oskarżać c a ł e g o żydostwa polskiego.

Z tych wywodów wynika, że Żydzi dzielą się w pewnych okolicznościach świadomie na zwolenników lub przeciwników jakiejś sprawy, aby w ten sposób zachować dobre i przyjacielskie stosunki ze wszystkimi. Podczas wyborów stosowali podobną taktykę, nie chcąc się narażać ani piłsudczykom, ani opozycji.

Taką samą taktykę stosowali Żydzi często także w życiu międzynarodowym, unikając zajęcia wyraźnego stanowiska w zatargach międzynarodowych. Gdy zwalczali jakieś państwo lub jakiś naród, to czynili to chętniej jako członkowie jakiegoś aryjskiego stronnictwa politycznego, ponieważ ta forma walki nie obciążała konta... żydowskiego.

P. Blum, prowadząc politykę po myśli interesów żydowskich, występował w roli „francuskiego socjalisty", a redaktor Teodor Wolf, pracując dla żydostwa, robił to jako „niemiecki demokrata".

Trzeba o tym pamiętać, gdy się ocenia taktykę i metody polityków żydowskich.

Dzisiaj spotykamy już coraz częściej niezamaskowanych działaczy żydowskich, lecz mimo to liczniejsi są politycy żydowscy zamaskowani rozmieszczeni po różnych partiach i grupach społeczeństw nieżydowskich.

Czy Żydzi, mieszkający w Polsce, nie zaznaczają stale, że walczą w prawdzie z Hitlerem, lecz nie chcą popaść w konfikt z narodem niemieckim? To rozróżnienie jest bardzo charaktesystyczne. Może ono być uważane za reasekurację na przyszłość, gdy upadnie Hitler, ustępując miejsca „demokracji".

Podczas konfiktu czesko-niemieckiego, przedstawicielstwo żydostwa, mieszkającego w Czechosłowacji ogłosiło „neutralność". Żydzi holenderscy bardzo uporczywie odmawiali jawnego udziału w obradach Żydowskiego Kongresu Światowego, obawiając się, że mogłoby to wywołać „komplikacje", niegodne dla żydostwa w Holandii (dziś taktykę zmienili, rozpoczęli silną agitację przeciw antysemizmowi).

Talmudyści sofiści nie wprowadzą nas w żadne zakłopotanie swoją dialektyką. Cele ich są zresztą łatwe do odgadnięcia: pragną utopić polski ruch narodowy w odmęcie nieskrystalizowanych nastrojów antyniemieckich. Tej żydowskiej robocie należy przypatrzeć się bliżej i dokładniej.

Wróg wewnętrzny.

W chwilach ciężkich dla całej Europy, w dniach w których wojna zdawała się nieunikniona, cały Naród Polski z bronią u nogi czekał spokojnie na dalszy bieg wypadków. Zgadzamy się całkowicie ze słowami min. Becka: „My Polacy nie pragniemy wojny, lecz nie pragniemy też pokoju za wszelką cenę". Dla nas honor jest cenniejszy od pokoju! Na wszystkie wybujałe żądania germańskie, jedno energiczne, stanowcze, żołnierskie — **nie**!!

Wojny chce kto inny. Wojny chcą żydzi. Oni od wieków na gruzach rdzennych narodów, chcą budować swą materialną potęgę.

Ewentualną wojnę z Niemcami wygramy!!! Wielu wiernych Synów Ojczyzny odda swe życie dla Narodu. Wielu straci zdrowie, majątek. Kraj, aż po Wisłę legnie w gruzach.

To nic nie znaczy! Ocalimy niepodległość, wolność, dobre imię Polaków. Odwieczny wróg zewnętrzny zostanie pokonany.

A wróg wewnętrzny? Czyż nie jest nawet groźniejszy od tamtego? Niemców można zmiażdżyć, zgnieść, wyrzucić, tak jek 500 lat temu na polach grunwaldzkich W sprawie niemieckiej wszyscy Polacy myślimy tak samo; nie ustąpimy Niemcom ani na krok, nie oddamy piędzi polskiej ziemi.

Sprawa żydowska przedstawia się o wiele gorzej. Minęły coprawda te czasy gdy pojęcie antysemity było łączone z pojęciem wywrotowca, jednostki szkodliwej dla Państwa.

Dziś jest na szczęście inaczej. Dziś my Młodzi Narodowcy — Patrioci walczymy o lepsze jutro, o Wielką Polskę.

Dziś pojęcie patrioty i narodowca jest nierozwiązalne.

Część starszego pokolenia nie myśli jednak tak samo. Z pewnym zgorszeniem, krytyką, czasem odrobiną pogardy zwraca uwagę na „działalność" narodowców — na awantury uniwersyteckie. Nie widzi mrówczej pracy nad samym sobą, nad uświadomieniem szerokich warstw robotniczych i wiejskich.

Nie chce widzieć.

Nie chce zrozumieć młodzieży.

Widzi tylko wybryki na wyższych uczelniach, które są desperacją manifestacją, odruchem protestu, bezsilnym wybuchem złości przeciwko krzywdom jakie się dzieją w Rzeczypospolitej Polskiej — rdzennym Polakom z krwi i kości.

Co rok tysiące żydostwa, jak mrowie robactwa zalewa Polskę, by toczyć ją jadem komunizmu i masonerii. Co rok tysiące rdzennych Polaków, których dziadowie walczyli na polach Racławic, opuszcza Ojczyznę, by szukać chleba w Kanadzie Danii, Łotwie, Brazylii.

Może starsze pokolenie przekona o słusznych dążeniach narodowców, ostatni fakt i ofiarność „obywateli" polskich wyznania mojrzeszowego na armię i obronność kraju.

W ciężkich dniach kwietniowych 1939 r. Rząd Polski, nie chcąc wpaść w zależność gospodarczą, a tym samym i polityczną od Wielkich Demokracji Zachodnich, rozpisał pożyczkę wewnętrzną. Posypały się hojne ofiary. Miliony złotych napłynęły do skarbców państwowych.

Lecz kto daje pieniądze?

Powinien dać każdy obywatel. Daje jedynie każdy Polak. I tu widzimy tę kolosalną przepaść, jaka panuje między terminem „obywatel polski", a Polak.

Obywatel jest wymysłem żydowskim podrzutkiem lóż masońskich XVIII w. Pod tym mianem każdy żyd mógł wejść

do rdzennego, narodowego organizmu, by toczyć go od wewnątrz, by bogacąc się, wypełniać swą misję dziejową Sjonu. Kwestia obywatelska musi być rozwiązana. Dopóki jeszcze żydzi zamieszkują terytorium Polski, muszą być pozbawieni obywatelstwa i wszelkich praw politycznych.

W ciężkich dniach pożyczki, wszyscy Polacy ofiarnie składali swe zarobki. Dali wszystko co mieli: i walutę, i pamiątki, i stare przedwojenne złoto. Dali wszyscy. Wszyscy ograniczyli swe potrzeby do minimum.

A żydzi?

Kilku potentantów finansowych żydowstwa, zadeklarowało błyskotliwie sumy, (zresztą niewspółmiernie małe z dochodami) by nam zamydlić oczy. Przejrzeliśmy politykę żydowską. I wcale się nie dziwimy. Ich plany są jasne: dążą do panowania Izraela nad światem.

Dlatego interesy narodów aryjskich a więc i Polski są w jaskrawej sprzeczności z dążeniami żydostwa.

My od wieków dążymy do wyśnionej W i e l k i e j P o t ę ż n e j K a t o l i c k i e j P o l s k i.

Na drodze do tego celu stoi wszechświatowe żydostwo ze swoimi mafiami komunizmu, masonerii i socjalizmu.

Musimy energiczniej podjąć walkę o nasze najświętsze ideały, walkę bez kompromisów, następstw, walkę bezwzględną aż d o z w y c i ę s t w a!

Ostatnie wypadki odkryły prawdziwe oblicze żydostwa. Jaskrawe przykłady będą podane wiadomości publicznej. Tysiące izraelitów uchyliło się od pożyczki na armię, choć z takim wrzaskiem podjudzają do wojny, szerzą niepokój, wywołują zamieszanie.

Polacy! Winniśmy rządać k o n f i s k a t y c z ę ś c i m a j ą t k ó w ż y d o w s k i c h na dozbrojenie armii.

Wojna dla żydów to złoty interes. Przecież podczas wojny światowej, tak przez swe kapitały opanowali rządy, że te stały się powolnymi narzędziami w ich ręku. Czy nie wiecie o deklaracji lorda Balfowa, przyznającej żydom Palestyny?

A prasa o mniejszościach?

A Liga Narodów?

A opanowanie szóstej części świata, jakimi są Sowiety?

A wpływy komunizmu?

To są skutki wojny, gdzie poległy miliony ludzi walczących o swe ideały, gdzie krwią bochaterską została zroszona cała Europa.

A kto wyniósł największe korzyści?

Tylko i wyłącznie żydzi.

Z nich nikt dobrowolnie nie nastawił piersi na kule nieprzyjacielskie. To co Tahmud nie każe. Nie mają żadnych obowiązków, wobec kraju, który ich wykarmił. Oni szukają korzyści dla własnego narodu żydowskiego. W stosunku do goja odrzucają wszelką etykę. prawo moralne. Są bezwzględni. Tak jest i dzisiaj. Uchylają się od podatków, bo tak im każą ich władze.

Polacy! Sprawa żydowska dojrzewa; wrzód nabrzmiał — trzeba go rozciąć, by nie zatruł całego organizmu.

Polacy! Zjednoczmy swe siły, by pokonać wroga, który ma za sobą kapitał, fałsz, sposób walki pozbawiony wszelkiej etylii.

My jesteśmy młodzi, pełni zapału i wiary w siebie! Jednoczmy swe siły!

Już najwyższy czas! Nadchodzi chwila decydującej walki!

Zbliża się dzień zwycięstwa! Koledzy!!! W nas jest przyszłość Narodu!

Młody Narodowiec.

Pakt mediolański

Zawarcie niemiecko-włoskiego paktu politycznego i wojskowego, który — jak głosi komentarz oficjalny — ma dać wyraz ścisłemu związko istniejącemu pomiędzy obu narodami, nie wywołał w Europie większego wrażenia.

Charakter dotychczasowej współpracy niemiecko-włoskiej był tego rodzaju, że układ mediolański może być uważany jedynie za potwierdzenie w sposób formalny faktycznego stanu rzeczy, który od kilkunastu miesięcy istniał pomiędzy obu państwami. Od dawna już bowiem polityka włoska nie tylko zapomniała całkowicie o „froncie Stresy", ale pod rozwiniętymi żaglami sterowała przy boku polityki niemieckiej ku wspólnym celom rewizjonizmu, łącząc się z nią zarówno w działaniach dyplomatycznych, jak i w przygotowaniach militarnych.

Prasa niemiecka, komentując pakt mediolański, rozwodzi się nad „krzywdą wersalską". która dotknęła zarówno Niemcy jak i Włochy. Oba te narody dążą do nowej organizacji pokoju europejskiego, opartej na zdobyciu obszaru życiowego i zagwarantcwaniu interesów żywotnych „państw osi", Protektorat czeskomorawski oraz okupacja Albanii są próbą zabezpieczenia niemieckiego i włoskiego „Lebensraumu", traktat zaś mediolański jest podstawą do dalszych działań w tym kierunku.

Jakiego rodzaju będą te działania? Zarówno prasa niemiecka jak i włoska, podobnie zrestą jak i komunikaty oficjalne obu państw, zapewniają, że państwa osi pełne są intencji pokojowych. Znane są jednak żądania Niemiec i Włoch pod adresem ich sąsiadów, znane są wreszcie ostatnie wydarzenia na terenie Europy środkowej i na Bałkanach, które zapewnieniom tym przeczą Zarówno program Rzymu, zmierzający do przewagi włoskiej na morzu Śródziemnym, jak i dążenia niemieckie w stosunku do Polski nie dadzą się zrealizować w drodze pokojowej. Okres „strategii strachu" w historii europejskiej jest już zamknięty; państwa osi wyczerpały już możliwości bezkrwawych podbojów i stanęły oko w oko z narodami mającymi poczucie własnej siły i zdecydowanymi bronić swych praw i żywotnych interesów,

W tym stanie rzeczy pakt mediolański nabiera charakterystycznego wyrazu i stanie się nie tyle narzędziem pokoju, co źródłem trwałych atagonizmów w polityce europejskiej, które z łatwością doprowadzić mogą do katastrofy wojennej. Prawdopodobnie zrozumieniem tego charakteru paktu mediolańskiego tłumaczy się postawa Japonni i Hiszpanii, które, mimo usilnych namów, nie weszły w ściślejsze związki z państwami osi i ograniczyły swoje z nimi stosunki wyłącznie do paktu antykominternowskiego.

Zawarcie niemiecko-włoskiego paktu politycznego i wojskowego wywołać musi, naturalnym biegiem rzeczy, ściślejsze zespolenie państw przeciwko którym jest on wymierzony Bezpośrednim następstwem umowy mediolańskiej będzie przyśpieszenie procesu formowania się obozu narodów zagrożonych i zaciśnienie stosunków między nimi. Europa coraz bardziej zacznie się dzielić na dwa bloki polityczne, przypominające ugrupowania państw z przed wielkiej wojny i w większym stopniu niż dziś zacznie się przysposabiać do sprostowania nadchodzącym wypadkom.

Pakt mediolański, aczkolwiek jest tylko formalnym stwierdzeniem istniejącego do dawna faktycznego stanu rzeczy, do tego podziału przyczyni się w sposób bardzo znaczny. Warsz. Dz. Nar.

Czy nowy manewr?

Pod wpływem sytuacji w jakiej znalazły się Niemcy, w kołach politycznych i wojskowych zaczyna pojawiać się dążenie do szukania porozumienia z Rosją.

Wbrew zwyczajowi, kanclerz Hitler w ostatniej swej mowie nie atakował Sowietów i nie poruszał zagadnienia komunizmu. Może to świadczyć o próbie złagodzenia dotychczasowego kursu polityki niemieckiej i zamierzenia tej ostatniej dokonania zwrotu w stosunku do Rosji. Prasa niemiecka do pewnego stopnia weszła już na tą drogę i zaczęła w nowym świetle przedstawiać stosunki niemiecko-rosyjskie. Podnosi ona, że Rzesza i narodowy socjalizm walczą z Kominternem, że natomiast Niemcy nie mają

żadnych wrogich zamiarów w stosunku do Rosji jako takiej.

„Berliner Boersen Zeitung“ pismo zbliżone do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, polemizując z komentarzami prasy francuskiej i angielskiej, dowodzącymi, że ustęp mowy min. Becka o „pewnych dalekoidących aluzjach“ odnosi się do propozycyj niemieckich wspólnej agresji przeciwko Rosji, pisze, że to nie niemcy, ale Polska miała chęć zajęcia Ukrainy i państw bałtyckich. Niemcy nie mają żadnych wrogich zamiarów wobec Rosji i rozmowy polsko-niemieckie mogły jedynie dotyczyć sprawy wspólnej walki z komunizmem.

Podobne nastroje prasy niemieckiej zrozumiałe są wobec konfliktu z Polską i dowodzą tego, że polityczne koła niemieckie pragnęłyby załatwić ten konflikt w jak najdalej posuniętej izolacji Polski, jeśli już nie na Zachodzie, to przynajmniej na Wschodzie. Są to przeto manewry taktyczne, które z istotnymi dążeniami Niemiec nie wiele mają wspólnego. Dążenia te bowiem w większym stopniu dotyczą Rosji niż Polski. Polska w szerokich planach imperializmu niemieckiego jest tylko etapem, przeszkodą, którą należy zwalczyć, celem dostania się na obszary rosyjskie, gdzie dopiero interesy niemieckie mogą znaleźć należyte ujście.

Niemcy współczesne są krajem uprzemysłowionym ponad własną potrzebę i ponad potrzeby Europy. Pragnąc wyżywić swoją ludność, której zaledwie nie całe 30 proc. pozostaje w rolnictwie, Niemcy muszą zdobyć rozległe rynki zbytu i bogate źródła surowców. Ani takich rynków, ani takich źródeł Niemcy nie znajdą w Polsce, podobnie, jak nie znajdą ich w dostatecznej mierze na Bałkanach. Jedno i drugie znajduje się jedynie w Rosji, pod warunkiem że uprzemysłowienie tego kraju zostanie zahamowane. Wystarczyłoby oderwać od Rosji Ukrainę z jej zbożem, złożami węgla i rudy, aby pozbawić przemysł rosyjski podstaw istnienia i objąć rozległe rynki rosyjskie w swoje posiadanie. Tu tkwi źródło koncepci wielko-ukraińskiej, zabiegów niemieckich dokoła ruchu ukraińskiego i szerokich planów podziału państwa Sowietów. Tu tkwi źródło Traktatu Brzeskiego, w którym Niemcy ujawniły wcale nie dwuznacznie swoje plany i zamierzenia w stosunku do Rosji.

Trudno przypuścić, aby w Rosji nie rozumiano tej oczywistej prawdy i aby oddawano się złudzeniom co do istoty zamierzeń niemieckich. Jeżeli Rosja miała okres Rapallo, to doszła do niego jedynie ze względów taktycznych; oba bowiem państwa Sowiety i Rzesza znajdowały się wówczas w całkowitej izolacji. Utrwalenie i rozwinięcie tego systemu okazało się niemożliwe z tej prostej racji, że nie odpowiadał on istotnym interesom zarówno Rosji jak i Niemiec.

Nie przesądzamy tego, czy obecnie mogłoby się powtórzyć Rapallo jako etap taktyczny w polityce rosyjskiej, twierdzimy jedynie, że podobnej ewentualności można z łatwością uniknąć. Dzięki swojej pozycji geopolitycznej, Polska osłania Rosję przed atakiem niemieckim i ten fakt daje olbrzymie możliwości w ręce naszej polityki. Jeśli pójdzie ona w kierunku zacieśnienia stosunków z Rosją, wykazania jej, że najgroźniejsza dla przyszłości rosyjskiej sprawa wielko-ukraińska jest również niebezpieczna dla nas, wszelkie próby powrotu do systemu Rapalla okażą się najzupełniej płonne i zamiary niemieckie faktycznego oskrzydlenia nas od wschodu nie dadzą żadnych wyników.

Niemcy pod Gibraltarem.

„Merkuriusz Polski“ w swym numerze z dnia 7. 5 czyni rozważania na temat wizyty floty niemieckiej w portach hiszpańskich.

„Najważniejszym wydarzeniem ubiegłego tygodnia było zakwaterowanie się floty niemieckiej w portach hiszpańskich. Nie ulega już wątpliwości że manewr ten zagraża Gibraltarowi o czym świadczy wyraźnie podniecenie w Londynie. Nie brak też i innych rozważań na ten temat. Niektórzy publicyści przypuszczają że Hitler skierował swą flotę na morze Śródziemne przedewszystkiem poto, by wzmocnić „oś“ która rzekomo zaczynała skrzypieć. Obecność okrętów niemieckich ma wpłynąć na stanowisko Rzymu“.

KRONIKA NARODOWA
Zagłębia Dąbrowskiego

W sobotę dnia 6. V. 1939 r. w sali kina „Momus“ odbyło się II-gie zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego. Zagaił zebranie kol. prezes Lachowski, poczem przemawiał kol. Kowalski. Omawiając zagadnienia żydowskie prelegent przedstawił dokładnie „walkę“ OZN-u, na co krzykacze ozonowi (specjalnie widocznie przysłani) odpowiedzieli głupiemi okrzykami. Kolega Kowalski potrafił jednak przemówienie dokończyć. Następnie przemawiał kolega generał broni Januszantis. Na wstępie zaznaczył, że ponieważ poprzednik jego zreferował dokładnie sprawy żydowskie, pozostaje nam do omówienia O. Z. N., który na terenie Sosnowca jest jednym głównym przeciwnikiem Stronnictwa Narodowego.

Oprócz omawiania spraw politycznych, partyjnych, mówca w krótkich słowach zreferował obronność kraju.

„Francuzi zbudowali linię Maginota, Niemcy Zygryda. Polska musi budować linię Chrobrego“. Przemówienie zostało zakończone burzą oklasków. Poczem odśpiewano Hymn Młodych.

* * *

Dnia 10. V. b. r. w sali Domu Katolickiego odbył się wiec organizowany przez Związek Polski, na którym przemawiali: mgr. Krynke i mec. Tadeusz Płodowski. Omawiano tematy niemieckie.

* * *

Listy Katolickiego Obozu Narodowego zostały zatwierdzone we wszystkich okręgach. Listy jak już donosiliśmy zostały złożone wszędzie oprócz Milowic i Modrzejowa.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian rękopisu. | Sosnowiec 1. Skrytka pocztowa Nr. 281. | Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty: półroczna 1.70 zł., roczna 3.20 zł.

Wszelkie listy, korespondencje, zamówienia na prenumeratę należy przesyłać pod adresem: Sosnowiec 1, skrytka Nr. 281.

Redakcja i administracja: Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, w lokalu Pracy Polskiej.

Wydawca i Redaktor: Anna Kuliniczowa.

Druk „Zjednoczona“ właśc. A. Twardoch i J. Kozioł Będzin, Modrzejowska 74 — telefon 71-349